OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

Jutrzejszy dzień przyniesie nam radosną wieść o gigantycznem zwycięstwie bohaterów polskich.

ROK VI. | ŁÓDŹ, SOBOTA, 4 SIERPNIA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 21

LOTNICY POLSCY NAD OCEANEM
Lot odbywa się pomyślnie, choć pogoda nie dopisała.
Dzisiejsza noc dziejowych wydarzeń.

Dalsze szczegóły odlotu.

Paryż, 4 sierpnia.

W czasie odlotu majorów Kubali i Idzikowskiego obecni byli na lotnisku w Le Bourgent charge d'affaires Rzeczypospolitej radca Frankowski, zastępujący nieobecnego ambasadora Chłapowskiego, attache wojskowy pułkownik Błaszczyński z małżonką, która ofiarowała lotnikom wiązankę kwiatów, jego zastępca major Iliński, szef wojskowej misji zakupów pułkownik Łojko, zastępca szefa gabinetu ministra handlu Bokanowskiego Leroux, który wyraził w imieniu ministra lotnikom polskim życzenia i wiele innych osób.

Wiadomości meteorologiczne są pomyślnę: kierunek wiatru północno-wschodni.

W momencie startu setki osób, zebranych na lotnisku, gorąco oklaskiwało lotników polskich, życząc im powodzenia w tem niebezpiecznem przedsięwzięeiu.

Prasa francuska wyraża podziw dla lotników polskich i składa im jednomyślnie życzenia powodzenia.

**
*

Na kilka dni przed odlotem majorowie Idzikowski i Kubala otrzymali od pani Amiot, żony konstruktora aparatu medaliki złote z wizerunkiem Matki Boskiej na jedwabnych, biało-amarantowych wstążeczkach.

Również ks. biskup Bandurski przesłał lotnikom swe błogosławieństwo.

Paryż, 4 sierpnia.

Ostateczne przygotowania do startu i sam start filmowało kilku kinooperatorów francuskich i jeden polski, który „wykręcił" kilkaset metrów filmu. Ten sam kinooperator dokonał zdjęć filmowych podczas próbnego lotu „Marszałka Piłsudskiego" z Villacoubley do Bourget.

Samobójstwo.

Łódź, 4 sierpnia.

Dziś w nocy w mieszkaniu przy ulicy 6-go sierpnia 98 powiesił się 46-letni kasjer Marcin Krakowiak.

Przyczyna rozpaczliwego kroku — rak żołądka.

2 kobiety zatrute gazem.

Łódź, 4 sierpnia.

Dziś rano w domu przy ulicy Piotrkowskiej nr. 294 w mieszkaniu Łęczyckich, 18-letnia Helena Łęczycka i 21-letnia Helena Murawiak, które spały w jednym pokoju nie zakręciły na noc kurka od gazu, wskutek czego uległy otruciu.

Do nieprzytomnych dziewczyn wezwano pogotowie.

Lekarz w stanie dość ciężkim pozostawił je na miejscu.

Przejechanie.

Łódź, 4 sierpnia.

Na ulicy Kilińskiego obok domu nr. 100 został przejechany przez samochód 83-letni dozorca domu Szymon Woźniak.

Staruszek doznał wstrząsu mózgu.

W stanie bardzo groźnym przewieziono go do szpitala w Radogoszczu.

Dziś w nocy — w New-Yorku!
Narazie lot odbywa się pomyślnie.

Paryż, 4 sierpnia.

Według informacji kół fachowych „Marszałek Piłsudski" w razie pomyślnych warunków atmosferycznych powinien przybyć do Nowego Jorku w nocy z soboty na niedzielę.

Oprócz dwuch małych czółenek gutaperkowych majorowie Idzikowski i Kubala nie zabrali prawie żadnych środków ratunkowych, jednakże w razie przymusowego opuszczenia się na wodę opróżnione zbiorniki

POZWOLĄ LOTNIKOM UTRZYMAĆ SIĘ DŁUŻSZY CZAS NA POWIERZCHNI MORZA.

Dzisiejszy „Journal", podając opis odlotu lotników polskich, zamieszcza wywiad z inżynierem Amiot, który budował dwupłatowiec „Marszałek Piłsudski". Oświadczył on, że lotnicy polscy przygotowali się do lotu w sposób godny podziwu, wykazując systematyczność i wiadomości techniczne, o które nie posądzali ich lotnicy francuscy. Konstruktor samolotu lotników polskich ma nadzieję, że lot uda się, gdyż

IDZIKOWSKI I KUBALA ZABEZPIECZYLI SIĘ OD WSZELKICH NIESPODZIANEK.

Przypuszcza on, że lotnicy w razie napotkania pomiędzy wyspami Azorskiemi i Nową Szkocją przeciwnych wiatrów będą zmuszeni wylądować na Nowej Ziemi lub w Halifaxie dla nabrania benzyny. W drodze będą oni pozostawać

PRAWDOPODOBNIE 45 GODZIN.

Start „Marszałka Piłsudskiego" odbył się łatwo. Wzniósł się on w powietrze po przebyciu 600 mtr., wywołując entuzjazm licznie zgromadzonej publiczności, wśród której znajdowali się brat mjr. Kubali, liczni przedstawiciele lotnictwa francuskiego i inni. Lotnicy francuscy po odlocie oświadczyli, że sposób prowadzenia aparatu wskazuje

NA WIELKIE DOŚWIADCZENIE I PRZYGOTOWANIE FACHOWE LOTNIKÓW POLSKICH.

Kierunek lotu.
„Marsz. Piłsudski" chce wylądować w Nowym Jorku.

Majorowie Idzikowski i Kubala, zdając sobie dokładnie sprawę z ryzyka zamierzonego przedsięwzięcia, przygotowali się niezwykle starannie. Czynnik niespodzianki, przypadku chcieli sprowadzić do minimum.

Major Idzikowski zajął się techniczнem przygotowaniem lotu, zaś major Kubala wziął na siebie trud opracowania lotu pod względem aeronautycznym.

Lotnicy nasi wytknęli na podstawie dokładnego zbadania warunków meteorologicznych, jakie w ciągu ostatnich kilku lat panowały na Atlantyku,

nieco odmienną trasę lotu,

niż linja lotu Lindbergha z Ameryki do Europy i linje innych lotów, które szły przeważnie ponad północnym Atlantykiem. W tej części oceanu prawie przez cały rok wieją uporczywe wiatry z zachodu na wschód, które aparatowi, lecącemu z Europy, odbierają w znacznym stopniu szybkość, pomagając zaś w locie w przeciwnym kierunku.

Lotnicy nasi obrali kierunek na wyspy Azorskie. Jest to wprawdzie znacznie dalej, ale warunki atmosferyczne w tej części Atlantyku bardziej sprzyjają takiemu gigantycznemu przedsięwzięciu.

Majorowie Idzikowski i Kubala zamierzają przebyć Atlantyk „jednym skokiem".

Azory — to tylko asekuracja, na wypadek, gdyby nastąpił jakiś defekt w aparacie, lub gdyby lot napotkał na szczególnie niepomyślne warunki atmosferyczne.

Po przelocie nad Azorami „Marszałek Piłsudski" skieruje się — zależnie od stanu baków z benzynów — albo wprost do Nowego Jorku, albo, gdyby istniała obawa, że nie wystarczy benzyny, do Halifaxu. Istnieje jeszcze trzecia możliwość, że lotnicy nasi polecą bardziej na północ na Nową Ziemię. Nastąpi to wówczas, gdyby zapas benzyny poważniej się wyczerpał.

„Marszałek Piłsudski" minął Azory.

Sao Miquel, 4 sierpnia.

Godzina 14,20. Statek rybacki „Grace Black" zawiadomił władze portowe, iż z pokładu jego widziano polski samolot transatlantycki o 10 mil na północny wschód od Sao Miquel. Lotnicy lecieli stosunkowo nisko nad oceanem i na powitanie rybaków odpowiadali ruchami rąk.

Nowy Jork, 4 sieprnia.

Godzina 13,30. W Schenectady przejęto radjodepesze kilku okrętów, które dziś w godzinach popołudniowych widziały statek powietrzny typu samolotowego, jak szybował w kierunku wysp Azorskich.

Jaką mają pogodę?

Paryż, 4 sierpnia.

Major Kubala przed swym odlotem za Ocean oświadczył, że w roku bieżącym były zaledwie 2 dni (w końcu maja) dogodne do lotu nad Oceanem.

Trzecim dniem dogodnym do lotu był, wedguł sądu doświadczonego majora Kubali, dzień wczorajszy.

Dni takich bywa w cigu lata zaledwie trzy do pięciu.

Paryż, 4 sierpnia.

Godzina 4 m. 45. — „United Press" donosi, że francuskie centralne biuro meteorologiczne ogłosiło komunikat specjalny, z racji wylotu polskich lotników.

Komunikat ten stwierdza, że u brzegów Francji

panuje gęsta mgła.

Dolej nad Oceanem, aż do Azorów pada drobny deszcz, ale powietrze jest jasne i przejrzyste.

Fachowcy są dobrej myśli.

Paryż, 4 sierpnia.

(Godz. 19 m. 45). Inżynier Amiot, konstruktor samolotu, którym lecą obecnie nad oceanem majorowie Idzikowski i Kubala, otrzymał radjotelegraficzną wiadomość, iż widziano biały samolot w odległości 30 mil od wybrzeży oceanu nad pełnem morzem.

Aeroplan ten, w którym najprawdopodobniej znajdowali się Idzikowski i Kubala, miał przyjazny wiatr z tyłu ze wschodu. Przypuszczalnie

osiągnął szybkość 200 kilometrów na godzinę.

Wiatr ten pozwala samolotowi szybować po linji prostej do celu.

Major Reuvoise, dyrektor lotniska w Le Bourget oświadczył korespondentowi United Press, że

jest również pewny wyniku lotu.

Wobec doskonałego stanu maszyny przy starcie w obecnych warunkach nie ma powodu do wątpienia w powodzenie lotu do Azorów. Dalsza droga zależy od warunków atmosferycznych na drugiej części lotu.

Również dobrej myśli jest konstruktor samolotu inż. Amiot.

Wielka obława.
Aresztowano 30 osób.

Łódź, 4 sierpnia.

W związku ze wzrastającą liczbą drobnych kradzieży na terenie Łodzi ubiegłej nocy władze policyjne przeprowadziły obławy we wszystkich dzielniacach miasta.

Skonsygnowano większy oddział policji, który odwiedził wszystkie podejrzane spelunki i meliny na Bałutach, Chojnach, Kozinach.

Naogół przytrzymano przeszło trzydzieści osób, które samochodem ciężarowym odstawiono do gmachu urzędu śledczego.

Wśród przytrzymanych jest kilku niebezpiecznych przestępców, poszukiwanych przez władze sądowe za włamania i napady.

Zwycięzca olimpijski w biegu na 10.000 mtr.



Nurmi, najszybszy człowiek świata zwyciężył po zaciętej walce groźnych konkurentów Rit olę i Wide.

Francja oszczędza

Banki szukaią lokat

poza granicami państwa

W kołach francuskich dużo mówi się obecnie o „nowej orjentacji" banków francuskich. Długotrwała stabilizacja franka utrwalona olbrzymiemi zakupami złota w Ameryce przez bank francuski, odrodziła zaufanie francuskich „rentjerów" do lokat w papierach przemysłowych. Wszystkie poważniejsze banki francuskie mają tak wielki wpływ lokat, że dla ich oprocentowania nie wystarczają już dotychczasowe operacje i muszą szukać nowych trwałych źródeł dochodów dla nich.

Przystąpiono więc do opracowania wielkich projektów inwestycyjnych i powiększania kapitałów zakładowych banków. W najbliższym czasie jeden z większych banków powiększyć ma kapitał swój o 12 pół miljonów fr. Narazie plany inwestycyjne kapitału francuskiego ograniczają się do Francji kolonji. Nie ulega jednak wątpliwości, że obejmą one i inne kraje.

W Polsce już kapitał francuski wykupił 43 proc. produkcji naftowej z rąk wiedeńczyków głównie i stawał do konkurencji z kapitałem amerykańskiemi i angielskimi przy ofertach pożyczkowych. Można więc spodziewać się i dalszych takich inwestycji.

Halina Konopacka



ustanowiła w rzucie dyskiem 39,62 rekord światowy, zdobywając jednocześnie tytuł mistrzyni.

Kawaler Eon: kobieta—mężczyzna.

Niesamowita zagadka, której nikt nie rozwiązał.

Cały świat był zainteresowany „rodzajem" słynnego kawalera.

Jedną z najciekawszych postaci 17-go wieku, należącą do rzędu wielkich awanturników, jak Casonowa i Cagliostro, był francuz kawaler Eon-Beaumont. Zręcznością i sprytem potrafił oszukać najmądrzejszych i pozostawił raz na zawsze nierozwiązaną zagadkę: **czy był mężczyzną, czy też kobietą.**

Kiedy po jego śmierci, która nastąpiła w roku 1810 w Londynie, oddano jego trupa do sekcji, chirurg, który sekcję tę przeprowadził stwierdził w protokule, iż **„kawaler Eon był mężczyzną"**. Pomimo to nikt nie był przekonany o prawdziwości tego protokułu tam, gdzie chodziło o człowieka, który będąc posłem francuskim w Anglji, musiał nagle przybrać suknie kobiece i zapewniał wszystkich, że należy do płci pięknej.

Kawaler Eon-Beaumont urodził się przed 200 laty, 5 października 1728 r. jako dziecko adwokata przy królewskim trybunale. Tajemnica otaczała jego urodzenie, to jednak wiedziano, że **na chrzcie otrzymał jedno męskie i jedno żeńskie imię.** Jako dziecko był naprzemian ubierany jako chłopczyk, lub jako dziewczynka, a koledzy szkolni nazywali go „panną Eon". Był niesłychanie zdolny i inteligentny. Mając lat 20, został doktorem praw, w rok później adwokatem i napisał dwa bardzo poważne dzieła o położeniu finansowem Francji. Te dzieła pozyskały mu zaufanie księcia de Conti, który był wówczas zaufanym króla Ludwika 15-go.

W tym czasie pragnął król nawiązać lepsze stosunki z dworem w Petersburgu, ażeby pozyskać Rosję jako sprzymierzeńca przeciw królowi pruskiemu Fryderykowi. Była to nadzwyczaj delikatna misja i wymagała wielkiej zręczności dyplomatycznej. Misję tę powierzono kawalerowi Eon, który w sukniach kobiecych objął rolę lektorki i sekretarki **żony wielkiego kanclerza rosyjskiego Woroncowa.** Wpływ tej sekretarki był tak wybitny, że carowa Elżbieta zgodziła się przyłączyć swoje wojska do sił francuskich i austrjackich w walce z Fryderykiem pruskim.

W roku 1763 przybył kawaler Eon jako sekretarz poselstwa do Londynu. Piękny, młody człowiek o gładkiej twarzy i miękich kobiecych ruchach, pozyskał względy żony lorda Holleyster, która uchodziła za najpiękniejszą i najdowcipniejszą kobietę w Londynie.

Mąż tej pani został powiadomiony o stosunkach, jakie ją łączyły z młodym francuskim dyplomatą. Zastawszy go pewnej nocy w jej sypialni, lord Holleyster zamierzał ze szpadą w ręku wystąpić w obronie swego honoru. **Wówczas kawaler Eon, oświadczył mu, że jest kobietą.**

Ile w tem było prawdy, nie wiadomo, może chodziło mu poprostu, ażeby odwrócić gniew lorda i nie skompromitować jego pięknej małżonki. Ale ta przygoda stała się wkrótce głośną. W dzień później opowiadano już na dworze, a w kilka dni potem w całem mieście, iż **francuski dyplomata, kawaler Eonkaz** jest kobietą. Eon otrzymał rozkaz opuszczenia swego stanowiska i powrotu do Paryża. Eon nie chciał się jednak zgodzić i zamieszkał w jakiejś nieznanej uliczce Londynu.

Nazwisko jego budziło w owych czasach największą sensację tak we Francji, jak i w Anglji. Utworzyły się dwie partje, z których jedna twierdziła, że jest on mężczyzną, druga zaś, że jest kobietą. W Londynie zakładano się o olbrzymie sumy z tego powodu. **Starano się najrozmaitszymi sposobami wydobyć z niego tę tajemnicę, ale Eon był tak sprytny, że nikomu się to nie powiodło.**

Jeden z zakładających się, znany chirurg Hayes wpadł na następujący pomysł: Zaskarżył do sądu swego przeciwnika i zażądał powołania odpowiednich świadków. Był to najcudaczniejszy proces swego czasu. Wszyscy trzej świadkowie, między nimi osobisty lekarz Eona, oświadczyli, że jest on kobietą i Hayes wygrał proces.

W ośm lat później, w roku 1774 pozwolono kawalerowi Eon powrócić do Francji, ale tylko pod warunkiem, że przybierze szaty niewieście. Zgodził się na to, chodził w sukniach kobiecych i został nawet przedstawiony królowi, jako „szlachcianka Eon".

Potem żył dłuższy czas w Londynie, a powróciwszy z początkiem rewolucji francuskiej do Paryża, zażądał od Zgromadzenia narodowego, ażeby mu pozwolono ubierać się, jak mężczyzna. Pozwolenia tego nie otrzymał, ponadto skonfiskowano mu jego dobra. Kawaler Eon powrócił do Londynu i zarabiał na życie lekcjami fechtunku. Ostatecznie był w takiej nędzy, że przyjaciele musieli go utrzymywać. Zmarł w roku 1810, zabierając ze sobą swoją tajemnicę.

22.000 osób padło ofiarą dzikich zwierząt.

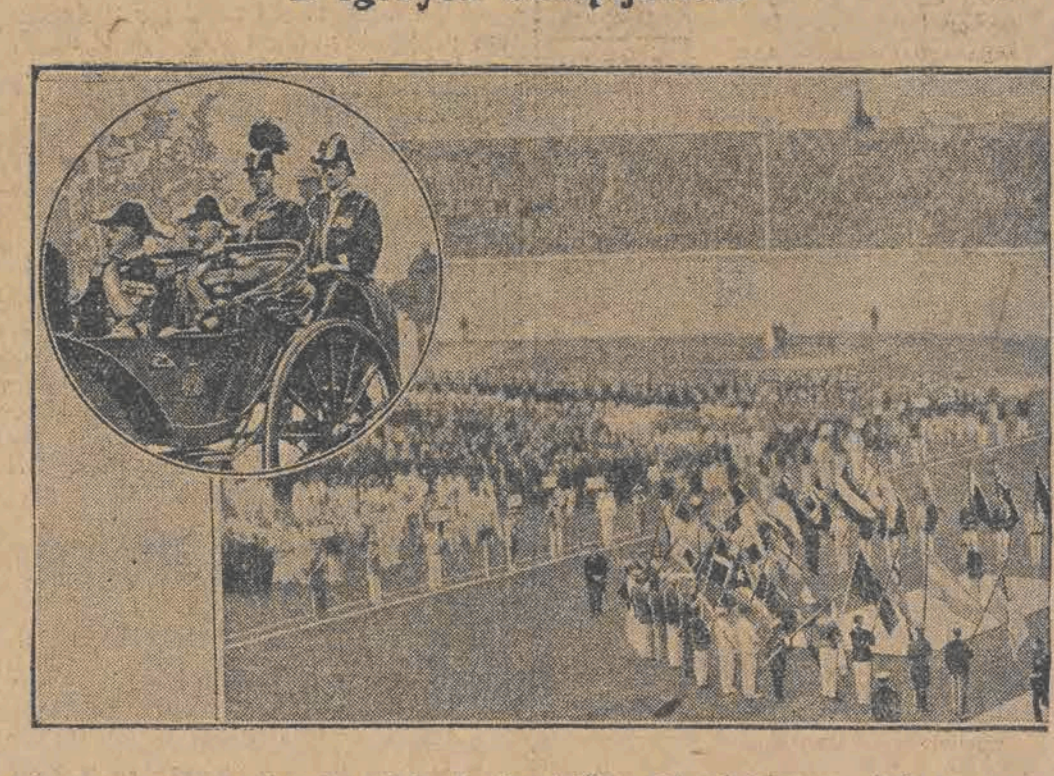
Ukazała się statystyka urzędowa dotycząca Indji angielskich, z której m. in. wynika, iż w roku ubiegłym ofiarą dzikich zwierząt drapieżnych w Indjach padło 22.000 osób. Z tego 20 tysięcy wypadków śmiertelnych spowodowanych zostało przez ukąszenie jadowitych wężów, 2.300 osób zaś zginęło w paszczy tygrysów, leopartów, wilków, słoni, hjen, krokodylji, szakali itd. Rząd wypłacił w roku ubiegłym około 10 tysięcy funtów szterlingów jako premje za ubite zwierzęta drapieżne. Tak zostało zabitych w roku ubiegłym 57 tysięcy wężów jadowitych a 14.400 tygrysów.

Zegluga powietrzna w Sowietach.

Rada lotnictwa komunikacyjnego Sowietów ustaliła plan rozwoju żeglugi powietrznej na najbliższe lata. Według planu sieć komunikacji lotniczej w najbliższych 5 latach ma wzrosnąć z 11.500 klm posiadanych obecnie, do 49 tys. km., t. j. około 400 proc.

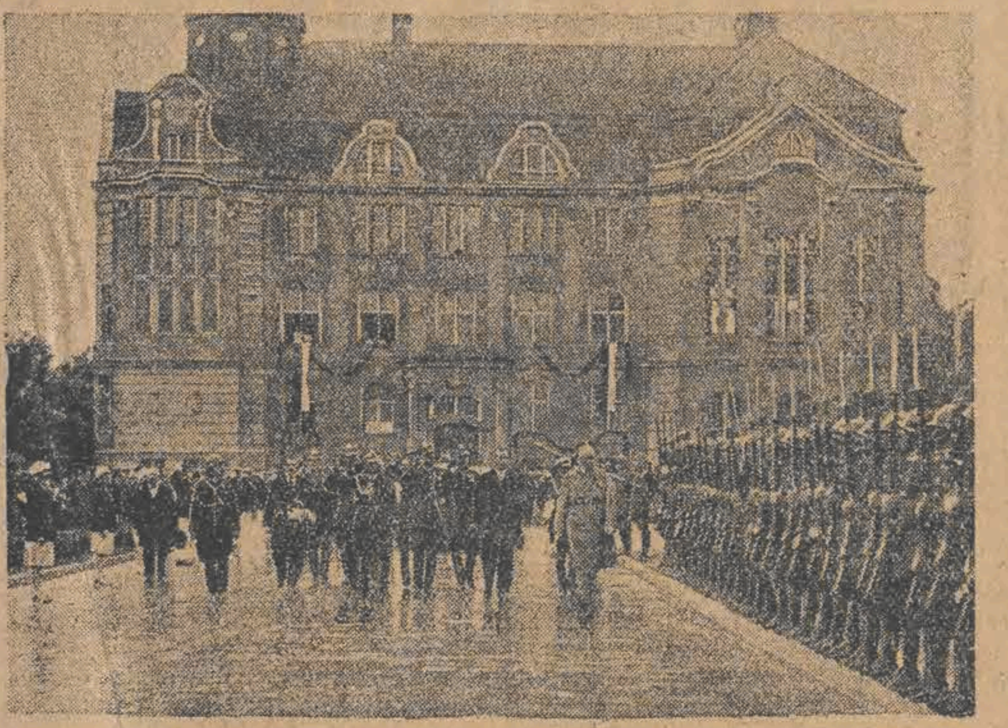
Ma powstać szereg nowych linji komunikacji powietrznej, między innemi linje Moskwa — Irkuck — Alma — Ata — Samipalatyńsk, Moskwa — Taszkient Archangielsk — Tyflis, Tyflis — Baku, Irkuck — Władywostok, Krasnojarsk—Turuszańsk, Omsk — Tobolsk — Obddorsk itd.

Z Igrzysk olimpijskich.



W otoku: para królewska udaje się do stadjonu olimpijskiego; u dołu uroczyste otwarcie IX Olimpjady. Zawodnicy wszystkich uczestniczących państw, wysłuchują w skupieniu przysięgi olimpijskiej.

Echa pobytu p. Prezydenta w Bydgoszczy.



P. Prezydent (x) w otoczeniu wyższych dygnitarzy przechodzi przed frontem kompanji honorowej 61 p. p.

Zwyrodniały pastuch

zwabił do lasu 13-letnią dziewczynkę.

Łódź, 4 sierpnia.

Cichawie ś Kazimierz pod Łodzią zo stała wstrząśnięta zbrodnią 17-letniego pastucha Józefa Pankowskiego. Pankowski pasąc bydło w polu stale bawił się z 13-letnią Marjanną S. Pewnego wieczoru zwabił ją do lasu. Gdy znaleźli się w ustronnem miejscu usiłował ją zniewolić. Zdarł z niej sukienkę i zakneblował usta.

— Zaduszę cię, jeżeli powiesz o tem komukolwiek — groził. Dziewczyna broniła się, jak mogła. W pewnej chwili zdołała się wyrwać z jego rąk i pobiegła na przełaj przez las do domu. Opowiedziała o wszystkim rodzicom, którzy natychmiast zwrócili się do policji. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia 17-letni chłopiec został pociągnięty do odpowiedzialności karnej. Wczoraj znalazł się przed sądem. Sprawę rozważano przy drzwiach zamkniętych. Sąd skazał go za czyny lubieżne na 6 miesięcy więzienia. Połowę kary darowano mu na zasadzie amnestji. Wykonanie wyroku odroczono na przeciąg pięciu lat.

Kogo wczoraj aresztowano

za kradzieże?

W piwiarni przy ulicy Zgierskiej 105 w czasie rozmowy prowadzonej przy stoliku Wła sław Gutkowski (Zgierska 105) skradł zegarek Józefowi Jaworskiemu (Szeroka 1).

Gutkowskiego oddano w ręce policji.

***

W sklepie Dory Gitel przy ulicy Podrzecznej 2 schwytano na gorącym uczynku kradzieży damskich pantofli Władysławę Jędrzejczakównę, bez stałego miejsca zamieszkania.

***

W mieszkaniu Silberinga przy ulicy Aleksandrowskiej 24 przyłapano na kradzieży bielizny służącą Taubę Epsztajn.

***

Na Bałuckim Rynku Janina Rauch, bez stałego miejsca zamieszkania skradła portmonetkę z pieniędzmi Zofji Boniewicz (Konstantynowska 75).

Ustawa o umowach i zatargach

już została opracowana.

Łódź, 4 sierpnia.

Ogół pracowniczy niewątpliwie powita z zadowoleniem wiadomość, że ministerstwo pracy i opieki społecznej ukończyło opracowanie projektu ustawy o umowach zbiorowych i zatargach zbiorowych.

Czy będziemy mieli „konduktorki" w tramwajach łódzkich?

Warszawianki już ubiegają się o te stanowiska.

Łódź, 4 sierpnia.

W Warszawie związki kobiece wystąpiły z prośbą do dyrekcji tramwajów miejskich, aby przy rozpatrywaniu kandydatur na konduktorów tramwajowych i autobusowych brane były pod uwagę również i zgłoszenia kobiet pragnących piastować te stanowiska.

Wystąpienie to w stolicy odbije się najprawdopodobniej — „odnośnem" echem w Łodzi... „Konduktorzy w spódnicach" na tramwajach warszawskich niezawodnie wywołają w niejednej mniej lub więcej nadobnej łodziance tęsknotę za takiem samem „równouprawnieniem" na tramwajach łódzkich...

Cóż powiedzą konduktorzy nasi wobec tej nowej konkurencji?

Niema w tem żadnego nieprawdopodobieństwa tembardziej, gdy weźmiemy pod uwagę, że w Krakowie i Lwowie, kobiety pracują w służbie tramwajowej od wielu lat. Zagranicą kobietę konduktorkę spotyka się w każdym niemal mieście.

AKROBATA, KTóRY ZOSTAŁ ZŁODZIEJEM.

Wspiął się jeż na trzecie piętro, lecz zgubił go zdradziecki reflektor.

Łódź, 4 sierpnia.

Bronisław Warchoł był ongiś znanym akrobatą. Występował w krajowych i zagranicznych cyrkach ciesząc się wszędzie wielkim powodzeniem. Zgubiła go wódka. Opuścił się w pracy, więc nikt z nim nie chciał zawrzeć kontaktu.

Pozostał więc w Łodzi w swem rodziennem mieście. Nie mając z czego żyć został złodziejem mieszkaniowym. W nowym fachu stał się szybko bezkonkurencyjnym, gdyż odpowiednio wyzyskał swe akrobatyczne zdolności.

Pewnego wieczoru postanowił odwiedzić strych domu przy ulicy Brzozowej 5. Dowiedział się bowiem, że tego dnia kilku lokatorów tej posesji ma po górze bieliznę.

Akrobata z łomami w ręku z zadziwiającą szybkością wdrapał się po nagim murze na wysokość trzeciego piętra. Zatrzymał się na parapecie okna jednego z mieszkań, by nieco odpocząć po ryzykownych sztuczkach któremi w ubiegłym roku zadziwił Łódź, słynny z występów w całej Polsce, człowiek — mucha.

W chwili, gdy stanął na parapecie, obok wspomnianej kamienicy przejeżdżał samochód. Zdradziecki blask reflektora oświetlił ciemną sylwetkę złodzieja.

— Tam ktoś stoi na oknie — rozległ się okrzyk szofera.

Warchoł nie stracił zimnej krwi nawet wówczas, gdy kierowca przesadził parkan i znalazł się na podwórzu. Gdy jednak zauważył, że szofer zbudził dozorcę, Warchoł spuścił się na wysokość pierwszego piętra i skoczył na podwórze wprost w objęcia dozorcy.

Nie udało się już mu uciec. Po krótkiej walce z przeciwnikiem, poddał się i pozwolił się związać.

Wezwano policję, która go sprowadziła do aresztu. Wczoraj znalazł się przed sądem. Skazano go na 3 lata ciężkiego więzienia.

Sukces fotografa-detektywa.

Cenny aparat został odnaleziony.

Łódź, 4 sierpnia.

Właściciel zakładu fotograficznego w Aleksandrowie przy ulicy Ogrodowej 11 p. Teodor Szulc przed dwoma tygodniami poniósł dotkliwą stratę. Skradziono mu najcenniejszy oparat fotograficzny, którym imponował wszystkim konkurentom. P. Szulc zwrócił się do policji. Dochodzenie nie przyniosło żadnych wyników.

Zrozpaczony fotograf postanowił wówczas na własną rękę przeprowadzić poszukiwania. W ciągu kilku dni „zbadał" cały Aleksandrów. Chodził do sklepów, włóczył się po rynku, lecz nie mógł naleźć skradzionego aparatu.

— Z pewnością jest już w Łodzi — pomyślał — muszę i tam przeprowadzić poszukiwania.

Niezmordowany fotograf bawił w naszym mieście dość długo. Chodził, oglądał, pytał się, aż wreszcie dopiął swego.

W mieszkaniu Adolfa Pychego przy ulicy Zawiszy 19 znalazł poszukiwany aparat.

O odkryciu swem doniósł policji. Dotychczas jeszcze nie ustalono w jaki sposób ów aparat znalazł się w posiadaniu Pydego.

Krwawa libacja

w restauracji na ulicy Kilińskiego.

Łódź, 4 sierpnia.

Zaciszna restauracyjka przy ulicy Kilińskiego 53. Przy bocznym stoliku siedzą dwaj robotnicy 26-letni Karol Borowski (Żeromskiego 41) i 26-letni Kazimierz, Kończak, zamieszkały pod tym samym adresem. Bawią się „na całego". Otrzymali bowiem tygodniówkę, więc nie obawiają się rachunku. Libacyjka trwała dość długo.

Po kilkunastu kolejkach przy stoliku zapanował wojowniczy nastrój. Niewiadomo z jakiego powodu wynikła zajadła bójka. W restauracyjce rozległy się przeraźliwe krzyki, brzęk tłuczonych talerzy i kufli.

Przeważnie goście wycofali się na ulice.

— Policja! Mordują! — wołano.

Po chwili nadbiegło kilku posterunkowych. Kończaka i Bobrowskiego zabrano do komisarjatu. Okazało się, że Bobrowski otrzymał dość ciężką ranę głowy zadaną nożem, a Kończak doznał ogólnych potłuczeń.

Wezwane pogotowie po udzieleniu pomocy lekarskiej pozostawiło ich w lokalu policyjnym.

Krew na bruku.

Dwa napady uliczne.

Łódź, 4 sierpnia.

W podwórzu domu przy ulicy Aleksandrowskiej 25 na 25-letnią żonę urzędnika magistratu Laurę Kamińską napadł jakiś awanturnik, który ją dotkliwie poturbował.

Ranną zaopiekowało się pogotowie.

Na ulicy Kielma na Jana Marczaka (Kielma 10) napadli Jan Tomasik (Kielma 10), Stefan Tomasiak (Kielma 32) i Konstanty Marciniak (Zawiszy 40). którzy zadali mu szereg ran.

Pogotowie stwierdziło ciężkie obrażenia ciała. Napastników pociągnięto do odpowiedzialności.

Dw'e młode kobiety

targnęły się na życie.

Łódź, 4 sierpnia.

Z nieustalonej przyczyny targnęła się na życie 32-letnia żona robotnika Stanisława Szewczykowa. Wezwano do niej pogotowie, które stwierdziło otrucie esencją octową.

Desperatka nie zgodziła się na to, by ją przewieziono do szpitala, wobec czego pogotowie pozostawiło ją na miejscu.

***

Bronisława Kurpen (Nowo-Zarzewska 47) w celu samobójczym napiła się nieznanej trucizny. Pogotowie przewiozło ja do szpitala w Radogoszczu.

Przyczyna rozpaczliwego kroku — ciężkie warunki materalne.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

„Loterje"

na których nikt nie wygrywa.

Łódź, 4 sierpnia.

Wiele już osób padło ofiarą dobrej wiary, a wiele padnie jeszcze, o ile nie przeczyta uważnie tej notatki i nie zapamięta jej sobie. Idzie tu o różne oferty „niezawodnych" zagranicznych przedsiębiorstw loteryjnych.

— Co drugi wygrywa — głoszą świstki reklamowe — samochody, meble, pianina, brylanty! Wpłaćcie tylko kilka groszy, a wygracie przedmioty wartości tysięcy złotych!

Sprytna reklama wywiera odpowiednie skutki.

Znajdują się naiwni, którzy kupują bilety od agentów zagranicznych loterji. Osobnicy ci zapewniają klijentelę, że w całej Europie miljony ludzi wygrało już fanty wysokiej wartości i przedstawiają nawet odpisy podziękowań, oczywiście fikcyjne.

Cały ten interes loteryjny polega na oszustwie. Nikt w Polsce dotychczas nie wygrał samochodów, ani mebli, mimo, iż bilety tych loterji są dość rozpowszechnione. Ostatnio w Łodzi zjawiło się wielu przedstawicieli tych przedsiębiorstw, którzy operują przeważnie wśród mniej zamożnych sfer naszego miasta.

Ostrzegamy więc wszystkich przed zagranicznymi kombinatorami!



O wszystkiem potrochu.

—:—

U państwa S. wybuchł wielki skandal. Żona przyłapała męża na gorącym uczynku zdrady małżeńskiej. Łatwo więc sobie wyobrazić, co się tam działo. P. S. w wielkiej irytacji potłukła wszystkie talerze, wybiła dwie szyby, a gdy to jej nie dało całkowitej satysfakcji poczęła obsypywać pana S. stekiem wyzwisk.

Nieszczęsny małżonek słuchał, słuchał i nie odzywał się wcale.

— I wcale się nie wstydzisz, ty ośle dardanelski?.. Nie płoną ci lica?... Całować się z obcą kobietą!..

Pan S. nie wytrzymał już. Skoczył z krzesła i krzyknął:

— Co za obca?! Jaka obca?!... Ja już ją znam trzy lata!..

***

Wczoraj spotkałem na dworcu Kaliskim Gancegala. Przyjaciel mój był rozpromieniony. Nigdy go nie widziałem takiego roześmianego, wesołego, promieniejącego z wielkiego szczęścia. Tylko zauważyłem, że ręce miał brudne.

— Gdzieś się tak pobrudzi? — pytam.

— Eee, to głupstwo... — odprowadziłem żonę... Wyjechała na miesiąc do Łasku... A pobrudziłem się dlatego, że... z wielkiego szczęścia głaskałem lokomotywę...

***

Beniek Drelikop przychodzi do domu w porwanym na strzępy ubraniu.

— Co ci się stało?.. — pytają przerażeni domownicy. — Kto ci to zrobił?...

— Mój przyjaciel Heniek... — odpowiada smutnym głosem Beniek.

— Niemożliwe... Przecież Heniek wyjechał w podróż poślubną!

— Dziś właśnie wrócił...

— Ale co jego ślub ma wspólnego z twoim wyglądem?

— Ja byłem ich swatem...

KU - KU.

Co usłyszymy przez radjo dziś, w sobotę 4-go sierpnia?

12.00—13.00 — Muzyka z płyt gramofonowych firmy Józef Weksler (Warszawa, Marszałkowska 132) — Jeneralnego przedstawicielstwa na Polskę wytwórni angielskiej „His Mester's Voice". 13.00—13.10 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 13.10—15.00 — Przerwa. 15.00—15.20 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i nadprogram. 15.20-16.35 Przerwa. 16.35—17.55 — Program dla dzieci. Audycja zespołowa: 1) Bajka Kornela Makuszyńskiego p. t. „O szewcu Kopytku, kaczorze Kwaku", oraz 2) Obraz sceniczny p. t. Szkolna orkiestra pióra Kaz. Konarskiego. 17.35-18.00 — Transmisja z Wilna. O historji Cudownego Obrazu Ostrobramskiego — opowie ks. kapelan Śledziński. 18.00—18.45 — Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 18.45—19.00 — Przerwa. 19.30—19.55 — Odczyt p. t. Nowoczesne sposoby reklamy (Dział Naukowa organizacja pracy) — wygł. inż. Eug. Porębski. 20.05—20.15 — Nadprogram i komunikaty. 20.15 Koncert popularny Orkiestry Filharmonji Warszawskiej, organizowany wespół z Polskiem Radjo. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Tad. Mazurkiewicza, Henryka Zelska (śpiew) i Wanda Hakowska (recyt.). W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w jęz. francuskim. Część I. 1. Namysłowski: Marsz Dratewska:, 2) A. Adam: Uwertura Król Yvetet, 3) Lehar: Walc z op. Miłość cygańska. Część II. A. Moniuszko: Uwertura do op. Flis, 5. a) Moscagni — arja z op. Rycerskość wieśniacza, b) Tosci — Walc, c) Bielkiewiczówna — Krakowiak — odśp. p. Zelska; 6. Saint - Saenes: Kołowrotek Omfalji, 7. E. Grieg: Melodje religijne, 8) Gounod: Muzyka baletowa z op. Faust. Część III. 9. Czajkowski: Fantazja na tom. z op. Dama Pikowa 10) Recytacje w wyk. p. Hakowskiej, 11. Ellenberg: Młyn w czarnym lesie, 12. Noskowski: Marsz ks. Józefa Poniatowskiego. 22.00-22.15 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo - meteorologiczny. .05—22.20 — Komunikat PAT. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy i nad program. 22.30—23.30 — Muzyka taneczna z rest. „Oaza" Orkiestra pod kier. Wacława Rozkowskiego i Ignacego Karbowiaka.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Łódź pod znakiem wybuchów.

Mniej lekkomyślności, a więcej ostrożności — oto zasada, której winniśmy się trzymać.

Łódź, 4 sierpnia.

Nie przemilkły jeszcze echa strasznego wybuchu w fabryce Emila Hadrjana, gdy oto w dniu wczorajszym jak już doniosła „Republika" — miasto nasze zaalarmowane zostało **nowym wybuchem gazu świetlnego w mieszkaniu prywatnem przy ul. Zawadzkiej 12.**

Nazbyt często powtarzające się w ostatnich czasach eksplozje i pożary nasuwają szereg uwag pod adresem obywateli naszego miasta.

We wszystkich niemal wypadkach powodem nieszczęścia jest **nieostrożność, nieodpowiedzialne zachowywanie się w miejscach grożących niebezpieczeństwem** oraz lekkomyślność, która niejednokrotnie pociągnęła za sobą liczne ofiary.

Słowem — wina jest całkowicie po stronie poszkodowanych.

Ze słów tych należy wyciągnąć odpowiednie konsekwencje na przyszłość.

Mniej lekkomyślności, a więcej ostrożności — oto zasada, której winniśmy się trzymać skoro chcemy zapobiec nieszczęsnym wypadkom w rodzaju tych jakie zdarzyły się w ubiegłą sobotę i wczoraj.

(— ex)

Podręczniki zostaną!

Kuratorjum łódzkie otrzymało już okólnik w tej sprawie.

Łódź, 4 sierpnia.

Kuratorjum łódzkie otrzymało okólnik p. ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego w sprawie używania podręczników w szkołach w czasie rozpoczynającego się wkrótce roku szkolnego.

Pan minister zwraca uwagę na to, że należy zwalczać rozpowszechniające się mniemanie jakoby podręczniki były wogóle niepotrzebne.

Jednocześnie okólnik ten nakłada na nauczycielstwo obowiązek gruntownego obmyślenia sposobu zużytkowania podręcznika w klasie i systematycznego realizowania obmyślonego planu.

O skasowaniu podręczników w szkołach nie może być więc mowy.

Inowacja o której w swoim czasie tyle mówiono i pisano nie zostanie więc wprowadzona z początkiem nowego roku szkolnego.

ab.



Król literatury u księcia ekranu.

Rozmowa Bernarda Shawa z Adolfem Menjou.

Król ekranu Adolf Menjou wraz z poślubioną niedawno żoną bawił w Londynie. Świetnemu artyście złożył wizytę sam Bernard Shaw. O wizycie tej i djalogu, jaki przeprowadzono, rozpisuje się obecnie prasa angielska.

— Chciałbym się przekonać, czy pan wiele traci, gdy pan może mówić — zaczął król satyry i sarkazmu.

Potoczyła się następnie rozmowa tak serdeczna, że oczarowany Menjou oświadczył:

— W Ameryce, mister Shaw, wyobrażają sobie pana, jako zgryźliwego starca, tetryka, zarozumialca. Nigdy nie przypuściłbym, że tak jest pan miły i serdeczny.

Shaw odpowiedział:

— Muszę się jako taki reklamować, pozwala mi to wieść życie spokojne.

W końcu rozmowy Shaw zaproponował wystawienie jednej ze swych sztuk na ekranie za skromną sumkę 20 tysięcy funtów szterlingów.

Menjou zgodził się bez wahania. Dodał tylko:

— Ale będzie pan musiał przyjechać do Ameryki i wziąć udział w przygotowaniach.

Shaw odparł:

— Z przyjemnością. Będzie to was jednak kosztowało drugie 20 tysięcy.

Menjou żachnął się:

— Ach! Wierzyć mi się nie chce, że pan jest istotnie tym znakomitym Bernardem Shaw...

— Ja sam często o tem zapominam, brzmiała odpowiedź. Ale ilekroć sobie przypomnę, wymieniam większe sumy.

Gdy się żegnano, młodziutka żona artysty filmowego zdobyła się na komplement.

— Ty, Alfredzie, nie będziesz wyglądał tak młodo, mając 72 lat, jak mister Shaw.

Znakomity pisarz odpowiedział:

— Słyszy pan? Nigdy! A przecież pan dopiero od 4 dni jest żonaty...

Dyżury aptek.

Dziś, w nocy, dyżurują apteki: G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicza (Przejazd nr. 19), Rembielińskiego (Andrzeja 20), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56). (b)

JAPONJA—RAJ DLA MĘŻÓW.

Nasi pantoflarze chętnie zamieniliby się z mieszkańcami dalekiego Wschodu.

Tym, którzy narzekają na brak karności w małżeństwie, na zbyt wielką swobodę kobiet, na rozpowszechniane wśród par małżeńskich „pantoflarstwo" radzimy udać się do Japonji. Tam zobaczą dopiero czem jest raj mężczyzn i mężów i do jakiego stopnia kobieta potrafi być niewolnicą, a mężczyzna władcą.

Wystarczą bodaj powierzchowne obserwacje, poczynione na ulicach miasta japońskiego by móc się o tem przekonać. Oto paru japończyków idzie w święto na przechadzkę. Przodem kroczy swobodnie pan i władca z tyłu zaś, wlecze się malutka jego żona, dźwigając dziecko, paczki, paczuszki, nawet przedmioty należące tylko do męża.

W tramwaju w Europie, mimo znacznie już zepsutych stosunków powojennych, kobieta wsiadając do przepełnionego wagonu, może jednak liczyć na to, że któryś z mężczyzn ustąpi jej miejsca, nawet podlotek przyjmuje w Europie uprzejmość taką jako naturalną i korzysta z niej bez skrępowania.

W Japonji kobieta może być szczęśliwa jeśli wogóle dostanie kawałeczek miejsca. Wypadków ustąpienia miejsca nie naliczyłoby się tam wiele, chyba wówczas gdy japonka ma na ręku dziecko. Ale wtedy uprzejmość skierowana jest wyłącznie pod adresem dziecka, które japończycy otaczają czułą opieką.

Japończycy lubią przywdziewać strój europejski. Ale niechże tak japonka odważy się wyrazić chęć przywdziania sukienki według paryskiej mody, małżonek zaprotestuje przeciwko temu gorąco. Upinanie włosów stanowi u japonek specjalną zmudną i trudną sztukę. Fryzura japonki to szczyt cierpliwości i kunsztu. Ale posłuszne żony nie zmieniłyby nigdy uczesania, nie mówiąc już wcale o obcięciu włosów — mężowie nie pozwalają!

W towarzystwie japonka ma niemniej upokarzające stanowisko. Gdy mąż zaprasza swych przyjaciół żona nie zasiada z niemi do stołu, zjawia się tylko poto, by dopilnować ich jedzenia. Nawet wówczas, gdy są goście, mąż nie waha się zadzwonić na żonę by przyszła, i obie strony uważają, że to jest w porządku.

Ten stan rzeczy jednak musi się wkrótce zmienić.

Książki, które japonka czyta o stosunkach europejskich, filmy, które widzi je w kinach, nawet życie, widziane przez nią w czasie podróży zagranicznych nie mają wpływu na te zmiany.

Tu decydują względy ekonomiczne.

Japonja jest krajem, w którem 1.4 miljona kobiet pracuje w fabrykach, 12 miljona w biurach a w sumie 13 miljonów, kobiet zarabia na własne utrzymanie, (z tego 4 miljony na roli). Trudno więc sobie wyobrazić aby te kobiety niezależne ekonomicznie wyzwalały się i w innych dziedzinach. Emancypacja kobiet w Japonji musi więc lada chwila nastąpić, mężczyźni ustąpią przed wymaganiami nowych prądów wiejących z zachodu i Japonja przestanie być rajem dla mężów...

Maksym Gorkij

nie godzi się, by dzieła jego wyszły w języku ukraińskim.

Donoszą z Moskwy, że rząd sowiecki wydelegował do Kijowa komisarza oświaty Łunaczarskiego w celu zlikwidowania konfliktu, jaki powstał między komunistami ukraińskimi a Maksymem Gorkim.

Jak wiadomo, Gorkij nie zgodził się na wydanie swoich dzieł w języku ukraińskim, twierdząc, że jest to tylko narzecze języka rosyjskiego, nie zaś mowa odrębna.

Łunaczarskij po przyjeździe do Kijowa ogłosił w ukraińskiej prasie sowieckiej komunikat, w którym zaznacza, że rząd sowiecki żywi sympatje do kulturalnego odrodzenia Ukrainy, które szybko robi postępy, wysoko ceni literaturę ukraińską oraz uznaje odrębność języka ukraińskiego, który nie jest żadnem narzeczem ale samodzielnym językiem słowiańskim.

Na Ukrainie przyjęto komunikat Łunaczarskiego z wielką rezerwą, ponieważ postępowanie Gorkija, którego komuniści ukraińscy wszędzie przyjmowali bardzo gościnnie, wywołało jednolity protest oraz zniechęcenie do dwulicowej polityki narodowościowej Sowietów.

Zamordował swą narzeczoną

przy pomocy szelek i chustki do nosa.

Trybunał sędziów przysięgłych w Padwie rozpatruje obecnie proces o morderstwo, które w całych Włoszech wywołało silne wrażenie.

Wkońcu września 1926 r. znaleziono w piasku na wybrzeżu Brenty zwłoki kobiety w czarnej sukni. Martwa kobieta leżała zwrócona twarzą do ziemi, a ręce miała skrępowane na plecach chustką od nosa.

Na brzuchu stwierdzono głęboką ranę ciętą.

Początkowo nie zdołano ustalić identyczności zamordowanej.

Dopiero po upływie kilku tygodni sędziego śledczego w Padwie zawiadomiono, że zniknęła tam bez śladu niejaka Pagani. Dalsze śledztwo wykazało, że kobieta znaleziona nad Brentą jest właśnie ową zaginioną Pagani, która wyjechała z Parmy z gotówką w kwocie 10 tys. lirów. Towarzyszył jej człowiek nazwiskiem Flaminis Margonari.

Margonari był mężczyzną o bardzo eleganckim wyglądzie i jak najgorszej opinji.

Przedstawił się on p. Pagani pod fałszywym nazwiskiem i obiecał ,że się z nią ożeni.

Margonariego aresztowano w Mantui po stwierdzeniu, że różne drobne przedmioty znalezione na miejscu zbrodni, należały do niego.

Dawna kochanka Margonariego poznała szelki, któremi zbrodniarz udusił swoją ofiarę, zadawszy jej uprzednio cios nożem w brzuch.

Poza tem Margonari na kilka dni przed swojem aresztowaniem w Mantui zastawił w lombardzie trzy pierścionki. Syn zamordowanej Pagani rozpoznał te pierścionki jako własność swej matki.

Nie ulega już zatem wątpliwości, że Margonari zamordował Pagani, aby przywłaszczyć sobie 10 tys. lirów.

Zwabił ją na wybrzeże rzeki i tam w bestjalski sposób odebrał jej życie.

Pomimo tak druzgocących dowodów Margonari twierdzi uparcie, że jest niewinny.

DESZCZ i POGODA NA ZAMóWIENIE.

Czy człowiek zostanie władcą aury?

Olbrzymie postępy w dziedzinie techniki coraz bardziej rozzuchwalają ludzi i podniecają ich do walki z prawami przyrody.

To też w ostatnich czasach wyłaniają się konkretne zupełnie plany dowolnego rozporządzania pogodą.

Próby wpływania na klimat i warunki atmosferyczne nie są zresztą nowością. Wszak już w czasach starożytnego Rzymu całe połacie ziemi — jałowe zupełnie, użyźniano sztucznie.

Znane są w czasach późniejszych doświadczenia z rozbijaniem chmur przy pomocy strzałów armatnich.

W Szwajcarji czyniono próby z rakietami przeciwgradowemi.

Również we Francji i w Niemczech wystrzelano silnie naładowane rakiety wysokości na metr w powietrze. Rakiety te wybuchając, rozpraszały nagromadzone chmury gradowe.

W ostatnich latach fizycy posunęli się dalej w swoich doświadczeniach.

Zamierzają oni fabrykować deszcz stosownie do zapotrzebowania.

W tych usiłowaniach przoduje Ameryka. W Kalifornji czynione są próby z aparatem, skonstruowanym przez inżyniera Haighta, który twierdzi, że jego wynalazek raz na zawsze rozwiąże zagadnienie posuchy. Aparat ten wysyła prąd zmienny o napięciu miljona wolt i wywołuje opady deszczowe w promieniu blisko kilometra.

Aparat większy od demonstrowanego modelu, a zbudowany na tych samych zasadach — rozszerza możliwości oddziaływania na pogodę nawet na duże odległości.

Jeżeli ten wynalazek amerykańskiego inżyniera okaże się istotnie praktyczny, to może dojść do tego, iż w jakimś roku 2028 czytać będziemy w dziennikach następujący komunikat: „Wczoraj sejm uchwalił większością tylu a tylu głosów deszcz w całym kraju. Opozycja zwalczała wniosek, uzasadniając swoje stanowisko tem, że posłowie głosujący za wnioskiem mają pozostawać w bliskim kontakcie z fabrykantami parasolów i nieprzemakalnych płaszczy.

25.950 hoteli

posiadają Stany Zjednoczone.

Stany Zjednoczone, w których dzięki rozwojowi automobilizmu ludzie podróżują coraz częściej i z większą łatwością, niż w innych krajach, posiadają też większą stosunkowo ilość hoteli, niż jakikolwiek inny kraj. Obecnie liczą więc w Stanach 25.950 hoteli, w których znajduje się 1.521.000 pokojów do dyspozycji przejezdnych. Hotele te zatrudniają całą armję funkcjonarjuszy — 576.000 osób; inwentarz hotelowy oceniany jest na pięć zgórą miljardów dolarów; zaś w r. 1927 przedsiębiorstwa te wykazały łącznie obrót 1 miljarda 315 milj. dol.

BERNBROUX.

PRZEKLEŃSTWO KRWI.

POWIEŚĆ SENSACYJNO-KRYMINALNA.

32)

Dnia 6 grudnia 1914 roku wkroczyły wojska niemieckie do Łodzi.

Padał mokry, szybko topniejący śnieg. Na nieuprzątniętych ulicach leżały masy błota, w których grzęzły buty żołnierskie, koła niezliczonej ilości haubic, armat, wozów i samochodów ciężarowych.

W szarych, postrzępionych, zakurzonych, obłoconych mundurach, o zgiętych pod ciężarem zawartości plecaków i ładownic barkach sunęły szeregi niemieckiej piechoty.

Brodaci landszturmiści, młodzi ochotnicy, świeże roczniki rezerw — wszystko to ściągnięto dla przerwania rosyjskiego frontu.

Na północ w stronę Zgierza ciągnęły masy wojska, dobrze zaopatrzonego, sytego, zadowolonego z siebie, chociaż utrudzonego i silnie przetrzebionego pod Łodzią.

Duch militarny tętnił jeszcze w oddziałach, pewnych ostatecznego zwycięstwa, ufających swym wodzom, niezrażonych stratami, dumnych z ilości wrogów, których zamierzano po kolei zwyciężać, upokarzać, narzucając im swój system, ład, porządek i sposób myślenia.

Jeszcze ani na chwilę niezwątpiono w słuszność swojej sprawy, nie rozmyślano wiele ponieważ każdy robił co do niego należało, a nad całością czuwało naczelne dowództwo, kierujące bezwzględnie, wszechwładnie, bezapelacyjnie, szarą masą bez nerwów, posłuszną na każde drgnienie przełożonych, wierzącą w potęgę Niemiec, potęgę i rozum szlif, tytułów, rang, potęgę jedności, karności, systemu, rezerw ludzkich, technicznych, całego swego aparatu wojennego, przygotowywanego przez dziesiątki lat na podbój Europy.

Nieomylna moc militarna państwa niemieckiego miała ujarzmić nieudolnych, leniwych, łatwowiernych, działających bez planu, nieprzygotowanych sąsiadów.

Tony dumnej pięści niemieckiej rozlegały się raz po raz na ulicach Łodzi.

Przeolbrzymia fala ludzi i żelastwa płynęła ulicą Piotrkowską.

Szybko i sprawnie, sprawniej niżby to zrobili sami gospodarze rozmieszczono wojska w koszarach, oficerów w kwaterach, zajęto hotele, pokoje umeblowane, opuszczone pałace magnatów, zamarłe w bezruchu gmachy fabryczne.

Ludność miała była na drugim planie, była zbytecznym uciążliwym balastem. Przedewszystkiem armja, która w ciągu 4 lat gospodarowała w Polsce, ogałacając fabryki, niszcząc maszyny, rekwirując, konfiskując mienie prywatne, mające jakikolwiek związek z materjałem wojennym, którego trzeba było coraz więcej, a było go niestety, coraz mniej.

Garnki, moździerze, rondle, wanny, klamki, walce, tryby, płyty miedziane przetapiano na ammicję, by tylko lufa armatnia miała swój pokarm, by wróg czuł do ostatniej chwili żelazny grad pocisków na karku.

Żelazna pięść okupantów sięgnęła do wszelkich przejawów życia miejskiego.

Zabrano się do robienia porządków, jakgdyby niemcy zamierzali zostać w mieście na zawsze. Na niemiecki ład urządzono policję, zorganizowano biura paszportowe, w których wystawiano dowody.... według ustnych wyjaśnień zainteresowanych. Niemiecka ręka zorganizowała też pierwszy w Łodzi samorząd, tworząc z niego swoje narzędzie, pozbawione jakiejkolwiek władzy, inicjatywy, na czele którego stał wyższy oficer niemiecki.

Parady wojskowe ściągające tłumy gapiów, odbywały się codziennie z punktualnością aż do sekundy, przyczem politycy kawiarniani przyglądali się im chętnie, z min i humorów generała i jego świty wnioskując o sukcesach lub porażkach na froncie.

— Widzi pan jaki on dzisiaj zachmurzony? — pytał jeden „polityk" drugiego, wskazując na generała.

— Napewno oberwali we Flandrji. Panie, ja to przewidywałem. Anglicy im wleźli za skórę. To nie to, co tutaj z kacapami — filozofował drugi strategik z narożnej cukierni.

A gdy niemcy przystąpili do skanalizowania cuchnącego kanału na Starem Mieście, najpewniej w celu skutecznego zwalczania epidemji tyfusu głodowego, który zagrażał i żołnierzom, politykierzy otworzyli oczy, zarzucając okupantom, że w ten sposób zmylić chcą czujność społeczeństwa i utrwalić je w przekonaniu, że zostają w Łodzi na wieki.

Równocześnie rozpoczęła się rekwizycja towarów, bawełny, przędzy, pasów, skóry, maszyn elektrycznych tak, że w fabrykach pozostawały częstokroć jedynie gołe mury.

Złodzieje! — wołali rozgoryczeni poszkodowani, których zostawiano z kwitem w ręku.

— Bandyci! — wołali wyzuci z praw fabrykanci.

— Gdzie szacunek dla postanowień boskich? — pytano zewsząd, podczas gdy w laboratorjach stron wojujących szykowano się do potwornej w rozmiarach i skutkach wojny jawnej, „unieszkodliwiającej" odrazu dziesiątki tysięcy wrogów.

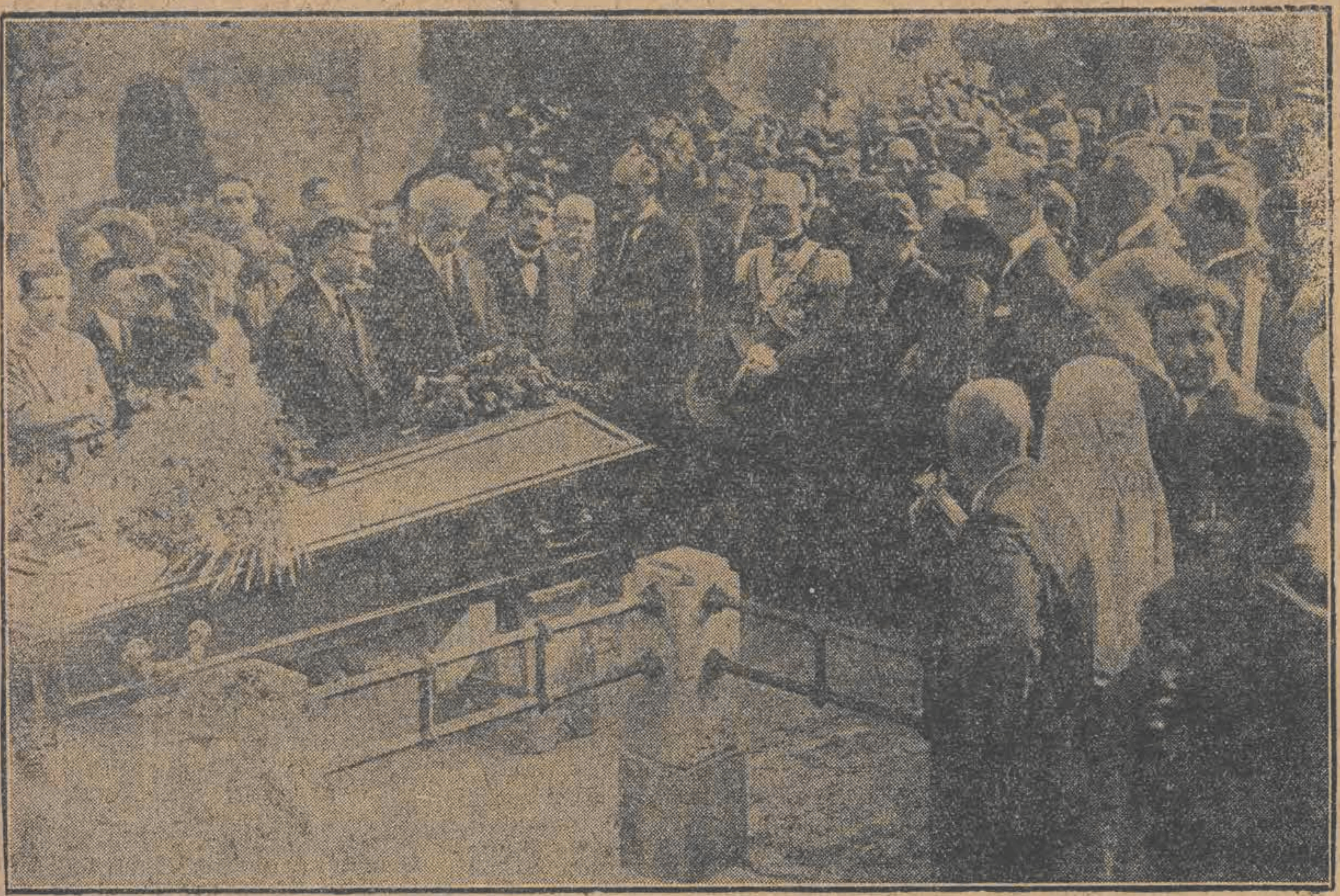
Bunt i protest były czysto platoniczne, gdyż głośniejszy lub żywszy odruch był tępiony w zarodku w celi więziennej, obozie jeńców lub jeszcze intensywniejszą rekwizycją.

Zarobki łodzian malały lub wogóle znikały źródła utrzymania, wydatki zaś rosły niepomiernie szybko, tembardziej, że racje przyznawane przez władze, upierające się przy twierdzeniu, że w Niemczech wystarczają one najzupełniej, nikomu nie starczyły i drogą okólną trzeba było zdobywać środki żywności, płacąc nietylko koszta niebezpiecznego transportu, ale i kalkulowane sumy łapówek, datków dla t. zw. „pałkarzy", łódzkich policjantów niemieckich, którzy w ten sposób przymykali oczy na przemytnictwo zdrowych artykułów żywnościowych ze wsi.

Niemcy tymczasem wysyłali do swych rodzin całe transporty polskiej mąki, masła, serów i jaj, skupując produkty po cenach maksymalnych przez nich samych ustalanych.

Pozatem wycieńczonego, głodnego, zdesperowanego robotnika kuszono na zarobek do Niemiec, gdzie coraz bardziej odczuwano brak sił roboczych, z których na gwałt trzeba było robić mięso armatnie.

Niektórzy szli dobrowolnie, innych brano gwałtem, wyłapując „próżniaków" podczas obław jak na zwierzynę. Z handlu skontyngentowanemi artykułami żyła sprytniejsza część ludności miasta, część szła na służbę niemiecką, część zaś marniała doszczętnie, wzdychając bezowocnie do dawnych dobrych, normalnych spokojnych czasów.



Z pogrzebu GIOLITTIEGO b. premjera włoskiego.

273 radżów w Londynie.

Egzotyczni władcy zjechali na obrady do stolicy W. Brytanji.

W Londynie odbywają się od kilku dni obrady władców Indji. Nigdy chyba nie gościł Londyn tylu koronowanych gości.

Aż 273 radżów i maharadżów w towarzystwie małżonek swych i licznej świty zjechało do stolicy Wielkiej Brytanji, by wespół z przedstawicielami rządu radzić nad losem Indji.

W państwie Buddy rządzonem faktycznie przez angielskiego króla istnieje cały szereg ksiąstewek, których władcy są pozornie niezależni

W 273 państewkach większych i mniejszych, (niektóre z nich uchodziłyby na polskich wschodnich kresach za skromne zaścianki) — żyją sobie wspaniali radżowie i maharadżowie. Mniej więcej połowa całego obszaru jaki zajmują Indje podlega nominalnej władzy owych udzielnych książąt, liczba ich poddanych wynosi 32 miljony.

Angji zależy na utrzymaniu z maharadżami dobrych stosunków. Opierają się one na specjalnych układach, które bywają odnawiane podczas kongresów. Co kilka lat zjeżdżają do Londynu radżowie i maharadżowie z liczną świtą Są śród nich konserwatyści i radykałowie, są ulegli zwolennicy Angjii i jej zdecydowani wrogowie. Nie brak też i mędrców, którzy z pogardliwym uśmiechem spoglądają na przedstawicieli zachodniej kultury, obok filozofów zasiadają i lekkomyślni utracjusze, gdyż niektórzy maharadżowie uwalniają się od obowiązku rządzenia swemi domenami, powierzają pieczę nad losem obywateli swoim krewnym i ministrom dworu, sami zaś odbywają bezterminowy urlop na Jasnym Brzegu lub w Paryżu

Kongres władców Indji przedstawia niezmiernie barwny widok. Obrady odbywają się pod przewodnictwem najstarszego wiekiem 80-letniego starca, tu lonego w jedwabny złocisty płaszcz. Młodą generację reprezentuje maharadża Kaszmiru, bohater skandalicznego procesu, w którym występował jako tajemniczy pan X. liczy on dopiero trzydziesty rok życia.

Posiedzenia odbywają się przy drzwiach zamkniętych. Właściwym przewodniczącym kongresu jest najbogatszy maharadża Patiala, o którego klejnotach krążą legendy.

Przyszła królowa Holandji

większą część dnia spędza przy książkach.

W dniu dzisiejszym królowa Holandji obchodzi 70-tą rocznicę urodzin.

Królowa Wilhelmina cieszy się w narodzie wyjątkową sympatją. Zdobyła ją dzięki wrodzonym zdolnościom i starannemu wychowaniu, jakie otrzymała od swych rodziców, którzy umiejętnie ją przygotowali do obowiązków panującej.

Spadkobierczynią tronu w „Krainie Nizin" — Holandji jest jedynaczka obecnie panującej królowej Wilhelminy. Julianna, Ludwika, Emma, Marja, Wilhelmina, pięciorga imion księżniczka Orange.

To też królowa Wilhelmina powszechnie nazywana „naszą dobrą królową" z niezwykłą troskliwością zajmuje się wychowaniem swej jedynaczki.

Księżniczka Julianna studjuje obecnie na uniwersytecie w Leyden. Zewnętrznie ani swem zachowaniem niczem nie wyróżnia się z pośród swych koleżanek. Mieszka wraz z trzema swemi koleżankami w małej willi Hatwyk, odległej o pięć mil angielskich od uniwersytetu. Na wykłady wszystkie cztery jeżdżą samochodem, kolejno zasiadając przy kierownicy. W końcu tygodnia i na każde święto księżniczka wyjeżdża do Hagi i spędza czas z rodzicami w pałacu królewskim, przyczem wcześnie wraca do Hatwyk, aby nie opuścić żadnego wykładu.

Po matce, księżniczka Julianna odziedziczyła zamiłowanie do prawa, zwierzała się swym koleżankom, że gdyby nie przypadające jej następstwo tronu, chętnie oddałaby się zawodowi prawniczemu. Księżniczka studjuje prawo międzynarodowe, szczególniej gorliwie uczy się starego prawa holenderskiego, historji powszechnej i holenderskiej, oraz literatury ojczystej, której jest świetną znawczynią.

Tańczyć nie umie, bo żałuje czasu na naukę tańca. Większą część dnia przepędza poza wykładami przy książkach. Jedyną jej rozrywką jest zimą narodowy sport — łyżwowanie, latem zaś — pływanie i tenis.

Księżniczka wykazuje silny charakter, inteligencję, bystrość obserwacji i trafność sądu, oraz stałość przekonań.

Posiadając takie zalety, niewątpliwie godnie podoła obowiązkom panującej w tak kulturalnem państwie, jakiem jest Holandja, a napewno niemniejszą, niż matka, potrafi zdobyć sympatję w narodzie.

Angielska olimpjada policyjna.

Rekord szybkości pościgu za bandytami.

Niezwykły pościg, przypominający sensacyjne obrazy filmowe, odbył się onegdaj w okolicach Londynu.

Włamywacze przybyli do miasteczka Littlehampton w skradzionem aucie i wtargnęli do sklepu jubilerskiego, który doszczętnie obrabowali.

Wchwili, gdy opuszczali obrabowany sklep, dostrzegł ich mieszkaniec miasteczka i natychmiast zawiadomił policję.

Komisarz policji zatelefonował czemprędzej do wszystkich miejscowości, leżących na drodze do Londynu, a potem sam wziął udział w pogoni.

W wiosce, oddalonej od Littlemampton o trzydzieści kilometrów, urządzono ze starych wozów i z desek barykadę na drodze, ale uciekający złodzieje z szalonym rozmachem przejechali przez tę przeszkodę. Pomknęli oni dalej z zawrotną szybkością 120 kilometrów na godzinę.

Cztery samochody policyjne ścigały ich. Na granicy Wielkiego Londynu czekały cztery inne policyjne auta, które miały zatrzymać wóz włamywaczy.

Złodzieje jednakże i tym razem zdołali ujść dzięki szalonemu tempu jazdy... Auto policyjne było tuż tuż, gdy nagle włamywacze na skręcie wykonali niespodziewany zupełnie, a niezwykle zuchwały zwrot i zniknęli ścigającym z przed oczu.

Skradzione auto znaleziono potem, puste jednak. Włamywacze zniknęli bez śladu.



N. Titulescu

rumuński minister spraw zagranicznych, który wycofał się przed kilku miesiącami z życia politycznego, po kilkumiesięcznym urlopie spowodowanym częściowo chorobą, zajął obecnie stanowisko posła rumuńskiego w Londynie.

Przed 600 miljonami lat

kwitło życie na naszym globie.

Królewskie Tow. Geograficzne w Londynie otrzymało wiadomość o odkryciu, dokonanem przez słynnego geologa prof. Edgeworth Davida z Sydney, dzięki któremu dowiadujemy się że na ziemskim globie kwitnęło życie już sześćset miljonów lat temu.

Profesor David od trzydziestu lat poświęca się badaniu metryki matki ziemi. Ostatnio wpadł on na pomysł przyjrzenia się przez mikroskop odnalezionym przezeń we Flinders Range, w Australji nieznanym minerałom. I oto oczom jego ukazały się przedziwne skamieniałe stworzenia barwy seledynowej i różowej, które zdradziły profesorowi tajemnicę wieku ziemi.

— Powinienem dać sobie samemu w twarz — oświadczył zacny profesor swoim kolegom — jestem skończony osioł. Szukałem od 30 lat tych właśnie żyjątek i dopiero dzisiaj przyszedł mi na myśl mikroskop.

Profesor David odnalazł owe pseudo minerały na przestrzeni od Adelaidy aż do Kimberley w zachodniej Australji i w dużym promieniu, w okolicy portu Hedland. Okazało się teraz, że są to warstwy skamieniałych skorupiaków, zbliżonych wyglądem do krewetek, raków — nawet pająków. Wielkość ich wynosi przeciętnie cztery do pięciu cali. Jedno z owych żyjątek ma dobrze zachowany przewód oddechowy, inne podobne jest do minjaturowego tanku.

Dzięki odkryciu australijskiego profesora upadają wszelkie teorje, które ustalały wiek ziemi. Okazuje się bowiem że już na 600 miljonów lat wstecz, na ziemskim globie kwitło życie.

Profesorowie Walter Howchin i Gooch z uniwersytetu w Adelaidzie uczestniczyli w doświadczeniach, dokonanych przez prof. Davida.

Na wieść o odkryciu, Król. Tow. Geograficzne nadesłało z Londynu depeszę gratulacyjną na ręce uczonego, który zdaniem uczonych angielskich dostarczył paleontologom materjału do badań, który wystarczy im przynajmniej na sto lat.

Wściekły kot

na ulicach Londynu.

W Londynie pojawił się w ostatnich dniach na ulicach wściekły kot, który w szale rzucał się na wszystkich wchodzących mu w drogę. — I tak najpierw rzucił się kot na psa i wbił mu pazury i zęby w karb. Gdy właściciel psa starał się uwolnić psa z pod ataków wściekłego zwierzęcia, — rzucił się kot i na niego i odgryzł mu jeden palec u ręki. Pewien listonosz, który w tej chwili przechodził ulicą stał się również pastwą wściekłego kota i doznał licznych okaleczeń. — Po dwuch godzinach walki i pogoni udało się wreszcie policjantom i robotnikom zabić zwierzę uderzeniem żelaznego pręta.



Kalendarzyk sportowy

imprez dzisiejszych i niedzielnych.

Piłka nożna.

Dziś: godzina 15 na boisku W. K. S. Hakoah — Ł.K.S. II, sędzia Szer. N.

Godzi. 17 na boisku W. K. S. Hakoah I — Ł.K.S. I, sędzia P...sch.

Godzina 17 na boisku Ł. K. S. Szturm — Hasmonea, sędzia Krachulec.

Godzina 17, na boisku przy Wodnej, Kadimah — Kraft, Busiakiewicz.

Jutro: godzina 8 rano, boisko Ł.K.S. Widzew II — Union II, sędzia Busiakiewicz.

Godzina 10 rano, boisko Ł. K. S.: Widzew I — Union I, sędzia Rakowski.

Godzina 10 rano, boisko W. K. S.: sędzia Lange.

Godzina 11 rano, boisko przy Wodnej, G. M. S. — P. T. C., sędzia Bira.

Godzina 9 rano, boisko przy Wodnej: Bieg — S. S. K. M., sędzia Kozielski.

Godzina 15, boisko przy Wodnej, Ł. T. S. G. II — Orkan II, sędzia Szer.

Godzina 15, boisko W.K.S. Sztern — Ł.K.S.B.W. sędzia Szer G.

Godzina 15 boisko Ł.K.S.: Oratorjum — Strzelecki K. S. sędzia Czech.

Godzina 17, boisko w Chojnach: Słowackiego — Samson, sędzia Sobociński.

Godzina 17. boisko w Zgierzu, T.U.R. — Gwiazda, sędzia Cichocki.

Godzina 17 boisko Ł.K.S.: Rapid — Pogoń.

Godzina 17. boisko w Tomaszowie, Z. T. S. G. — Korona, sędzia Grajwoda.

Godzina 17 boisko przy Wodnej, Ł.T. S.G. — Orkan, sędzia Reattig.

Godzina 10 rano w Pabjanicach, Jedność — T. U. R., sędzia Jastrzębski.

Godzina 10,30 rano boisko W. K. S. Sokół — W. K. S., sędzia Pietsch.

Kolarstwo.

Jutro na szosie Krzywie — Stryków o godzinie 8 rano start wyścigów kolarskich międzyklubowych oraz biegu na 20 klm. o mistrzostwo Ł. K. S. Zapisy na starcie.



Prasa niemiecka zazwyczaj wrogo usposobiona względem nas, tym razem rozpisuje się szeroko o sukcesie Konopackiej, uważając rekord polski za największy tryumf sportowy Polski.

Pismo berlińskie, omawiając szczegółowo zwycięstwo Konopackiej nadmieniają, że Konopacka jest obecnie w rzucie dyskiem bezkonkurencyjna i że rekordy światowe na dłuższy czas zostaną przy niej.

Jedynie korespondent olimpijski „Vosische Zeitung" p. Willy Meisl pozwala sobie w depeszy o sukcesie Konopackiej podać wynik rekordu 39,62 pod znakiem zapytania. Na to chyba trudno coś poradzić.

★

Niebywały entuzjazm zapanował wśród polaków obecnych w stadjonie olimpijskim po sukcesie Konopackiej. Kolonja polska formalnie wyła z radości, wymachując przez dłuższy czas chorągiewkami o barwach narodowych. Konopacką natychmiast oblężyła armja fotografów i operatorów filmowych. Gdy „Halina" znalazła się wśród swoich owacjom i okrzykom nie było końca.

***

Nurmi, nie chcąc się zbytnio męczyć ukończył umyślnie przedbieg jako piąty. Po swym sukcesie na 10,000 metrów Nurmi obleżony przez rój fotografów uciekł do szatni, by nie wpaść pod objektyw natrętnego fotografa.

***

Sobota 4 sierpnia: Olimpijskie zawody lekkoatletyczne (godz. 10—12 i 14—17):

Rano — 110 mtr. przez płotki (dziesięciobój) i rzut dyskiem (dziesięciobój).

Po południu — sztafeta 4 x 100 mtr. (przedbiegi) skok o tyczce (dziesięciobój). Sztafeta 4x100 mtr. dla pań (przedbieg) 3000 mtr. steeple - chase (finał), rzut oszczepem (dziesięciobój), sztafeta 4 x 400 mtr. (przedbiegi) i 1500 mtr. (dziesięciobój) i Polska startuje.

Szermierka (godzina 9—18); turniej drużynowy na szpady, półfinały. Polska nie staje do tej konkurencji.

Zapaśnictwo (walki grecko - rzymskie). Wieczorem ćwierć-finał walk. Pięciobój nowoczesny godz. 6—10: piąta i ostatnia, konkurencje — jazda konna na dystansie 5000 mtr. w Amersfoort. Konie wylosowane z pośród dostarczonych. Start pojedyńczy co 5 minut. Polacy startują.

Żeglarstwo (godzina 10—17); wyścigi yachtów o pow. 6 mtr. prowadzonych przez załogę, złożoną z 5 ludzi. Polska nie startuje.

Pływanie (godzina 10—12 i 14—17): rano — 1500 mtr. st. dow. (przedbiegi i mecz waterpolo. Po południu — 1500 mtr. st. dow. (dalsze przedbiegi), 400 mtr. st. dow. (przedbiegi) i mecz water polo. Polska nie startuje.

Kolarstwo (godzina 19—22 i pół) 1000 mtr. scratch (przedbiegi i repechages), tandemy 200 mtr. i 1000 mtr. ze startu zatrzymanego na czas.Polscy zawodnicy startować będą prawdopodobnie do wszystkich trzech punktów.

Wioślarstwo (godz. 9—13, 14—18 i 19—21): biegi między osadami, które zwyciężyły w pierwszych biegach eliminacyjnych.

Przed niedzielną walką o mistrzostwo

POLONJA - TURYSCI.

Tradycyjny mecz piłkarski wzbudził kolosalne zainteresowanie.

Łódź, 3 sierpnia.

W nadchodzącą niedzielę Klub Turystów gościć będzie jedną z najsympatyczniejszych drużyn w Lidze — warszawską Polonję, z którą fioletowych łączą przyjacielskie stosunki.

Mecz z Polonją to pewny sukces finansowy, ilekroć bowiem zespół ten ukazuje się w Łodzi, tłumy zalegają boisko.

Składa się na to elegancka i fair gra warszawian, którzy dzięki tym zaletom zaskarbili sobie sympatję łódzkich sportowców.

Turyści mają naogół szczęście do Polonji. W roku ubiegłym w rozgrywkach o mistrzostwo fioletowi dwukrotnie pokonali Polonję 3:0 i 1:0.

Drugi mecz, rozegrany w Łodzi minął rzeczywiście b. szczęśliwie dla Turystów, którzy z równym powodzeniem mogli wówczas stracić 2 punkty, gdyż gra była zupełnie równorzędna, a jeśli chodziło o dogodne sytuacje podbramkowe to większą ilość posiadała Polonja.

W roku bieżącym Turyści zmierzyli się z Polonją dwukrotnie. Spotkanie towarzyskie, rozegrane na początku b. sezonu w Łodzi wygrali również Turyści w stosunku 2:1, lecz w kilka tygodni później w grze o mistrzostwo Polonja poraz pierwszy od dwóch lat pokonała fioletowych 2:1.

W niedzielę Turyści dołożą niewątpliwie dużo starań, by zrewanżowac się za przegraną w Warszawie, lecz że przyjdzie to im z wielką trudnością — to rzecz pewna.

Polonja obecna to już nie zlepek piłkarzy - weteranów lecz jednolita jedenastka piłkarska, trenująca pilnie od początku sezonu bieżącego pod okiem znakomitego trenera czeskiego Koželuha.

Pilny trening, uprawiany przez drużyny Polonji sprawił, że mistrz stolicy znalazł się na czele drużyn ligowych w Polsce.

W ostatnich grach Polonja wykazała pewien spadek formy. to też zarząd tego klubu zdecydował się wysłać całą pierwszą drużynę do obozu kondycyjnego w Tłuszczu, gdzie pod okiem trenera Koželuha drużyna pracuje usilnie nad utrzymaniem swej formy.

Aczkolwiek o pracy treningowej drużyny Turystów dużo nie da się powiedzieć, tem niemniej podkreślić wypada obecną dobrą formę zespołu fioletowych.

Błędem i to nie do przebaczenia są co siłą rzeczy osłabia zgranie tej części drużyny.

Jak nas jednak obecnie informują fioletowi wystąpią przeciwko Polonji w swym najsilniejszym składzie, który o ile nie zajdą dalsze przeszkody grać będzie do końca rozgrywek ligowych.

Skład ten przedstawia się następująco:

Michalski I ewent. Rapoport, Karasiak, Kubik Al., Kahan, Kulawiak, Hinc, Michalski II, Węglowski, Frydman, Bałczewski, Frankus.

Jedynie udział Frydmana jest jeszcze niezupełnie pewny, gdyż kontuzja doznana na zawodach z Pogonią dała się silnie we znaki temu utalentowanemu piłkarzowi.

Niedzielny mecz ze względu na swą tradycję wzbudził kolosalne zainteresowanie w sferach sportowych naszego miasta.

St.

Mistrzostwa klasy „A" Ł. Z. O. P. N-u.

Dzisiejsze i jutrzejsze rozgrywki.

ustawiczne przesunięcia w linji napadu,

Nadchodząca sobota przyniesie nam jedno z najciekawszych spotkań drugiej rundy. Mianowicie o godz. 5-ej po południu na boisku WKS-u rozegra rewanżowy mecz Hakoah z ŁKSIB.

Obie drużyny wydadzą ze siebie wszystko, aby zwyciężyć. Hakoah przed groźbą spadnięcia do kl. A. będzie się broniło do upadłego, zaś przeciwnik będzie chciał nadreperować swój mocno nadszarpnięty prestig'e w tegorocznych rozgrywkach kl. A.

Jutro Łódź gości dwie zamiejscowe drużyny, a to: WKS. — Sokół zgierski i GMS. — PTC. pabjanickie.

Na swem własnem boisku wojskowi nie bez zbytniego trudu dadzą sobie radę z Sokołem.

Ten ostatni posiada wyrównane swe linje oprócz może słabego bramkarza. Jeśli goście nie będą grali z tak wielkim pechem, jak miało to miejsce ostatniej niedzieli z ŁTSG — to zwycięstwo W. K.S-u nad Sokołem — pozostaje pod wielkim znakim znakiem zapytania. Początek wyznaczono na godzinę 10-tą zrana.

Mało chyba jest takich optymistów, którzyby zwycięzcę meczu GMS. — PTC upatrywali Grono. Zwłaszcza po ostatnim zaszczytnym remisie z Turystami — PTC. dużo zyskała na popularności w Łodzi. Nie zlekceważy też GMS-u, aby tym sposobem zepsuć sobie dobrą opinję, jaką bezwzględnie posiada w naszym grodzie PTC.

Z drugiej jednakże strony ewentualne zwycięstwo łodzian z gośćmi pabjanickiemi — będzie ostatnią deską ratunku przed nie już groźbą, a przed formalnem spadnięciem do kl. B. ŁKOPN.

Nie znaczy to aby wygrana z PTC. uchroniła GMS. od spadku, lecz zwycięstwo to może dodać większego ducha, ambicji i animuszu drużynie.

Mecz odbędzie się na boisku przy ul. Wodnej o godz. 11-ej.

Trzeci mecz w godzinach przedpołudniowych rozegrają zespoły Widzewa i Unionu. Z tego meczu zwycięzcę upatrywać należy w drużynie robotniczej, nie znaczy to jednak, że Union ma tylko szanse na przegraną. Możliwe, iż Widzew wystąpi z rezerwowymi za kontuzjowanych graczy a junjorcy mogą zawieść — i zwycięstwo zielonym przypadnie.

Wreszcie o tej samej porze co się odbywać będzie **zmaganie drużyn extra klasy Turystów z Polonją, ŁTSG. zmierzy swe siły i umiejętności z Orkanem** (o godz. 5-ej po południu) na boisku przy ul. Wodnej. Po ostatnich wynikach powyższych drużyn można sądzić, iż w tym meczu więcej będzie miał do powiedzenia Orkan. Jego zwycięstwo w świetnym stosunku odniesione nad Prosną w Kaliszu, każe przypuszczać, iż drużyna królewska znajduje się w dobrej formie O ŁTSG nie można tego powiedzieć. Zwycięstwa jego wywalczane są z wielkiemi trudami a nierzadko są też. fuksowemi.

Jak można zostać

sędzią footbalowym?

Łódzkie Okręgowe Kolegjum Sędziów podaje za naszem pośrednictwem, że w dniu 9 sierpnia r. b. przyjmować będzie zapisy chętnych na sędziów piłkarskich. Wszyscy chętni muszą odpowiadać warunkom, mianowicie: znajomość przepisów gry w piłkę nożną z czego będą egzaminowani oraz wykazać się nieskazitelną opinją.

A więc dopiero po kilku latach wszyscy starzy piłkarze i sportowcy mogą zostać sędziami bez specjalnych kursów, wystarczy tylko znajomość footbalu.

Zapisujcie się gremjalnie, stwórzcie zastęp wspaniałych polskich sędziów.

Na własny koszt

udali się amerykańscy sportowcy do Amsterdamu.

Niebywałą sensację wywował w Ameryce fakt, iż 4 znakomitych lekkoatletów, mianowicie: dziesięciobojowiec Elkins, miotacz Mc. Grath, sprinter, Locke, płotkarz Baskins zostali pominięci przy ustawianiu olimpijskiej reprezentacji. Jak się okazuje Am. Zw. Lek. pod naporem opinji publicznej zogdził się na wyjazd wzmiankowanych do Amsterdamu z prawem startowania w barwach U.S.A. pod warunkiem ‚że pokryją oni koszta podróży do Europy. Ta „salomonowa" uchwała bynajmniej nie odstraszyła lekkoatletów, którzy odprowadzeni przez tysiące zwolenników udali się po laury na 9-te Igrzyska olimpijskie.

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja. Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24. 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin w tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk pracy 5 gr Najmu 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak.

W drukarni „Republika" Sp. z Ogr. Odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.